



PISMO EKONOMICZNO SPOŁECZNE.

Wychodzi co 1go i 15go.

Warunki przedpłaty:

W Tarnowie	rocznie	2.40	120	60	ct.
Na Prowincyi		2.80	1.40	70	.
W Niemczech	6 m	5 m.	1.50	fg.	
W Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2	frnk.	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Inseraty jednorazowe po 4 ent. od wiersza, powtarzane za pół ceny.

KALENDARZ: 2) N. 5. po Świątk. N. NMP. Ewang. u Mat. ś. rozdz. 5. „O sprawiedliwości. 3) Anatola, Alfreda. 4) Józefa Kalasan. 5) Filomeny. 6) Izajasza pr. 7) Pulcheryi. 8) Elżbiety król. wd. 9) N. 6. po Świątk. Jana z Duk. Ewang. u Marka ś. rozdz. 8. „O nakarmieniu 4000 lud. 10) Braei mm. 11) Piusa. 12) Henryka. 13) Anakleta p. m. 14) Bonawentury. 15) Rozesłanie Apostołów. —

Redakcyja i Administracyja
w Tarnowie na Strusinie pod
L. d. 229.

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie oraz
urzędy pocztowe w Galicyi.
W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5.

W SPRAWIE BISKUPSTWA
tarnowskiego.

Zakładając nasze czasopismo „Pogoń“ a następnie „Orla“ postanowiliśmy stać przedewszystkiem zawsze na straży dobra naszego miasta, które niegdyś wielkie i sławne później podupadło i dopiero na nowo pod rządem austriackim poczęło się z wolna podnosić i dziś doszło do znaczenia trzeciorzędnego miasta Galicyi.

Opiece i życzliwości tego rządu zawdzięczamy tak cenny nabytek, jakim jest biskupstwo i seminaryum. Nie wiele miast w Galicyi cieszy się biskupstwem, to też nasze miasto słusznie się tem chlubi i na posiadaniu stolicy biskupiej także poniekąd swą wielkość i sławę zasadza.

Wielkim przeto smutkiem przejęły nas wieści rozsiewane już od kilku lat a oparte na zupełnie pewnych domysłach, iż biskupstwo w Tarnowie ma być zniesione. Jak wielkie straty materyalne i moralne miasto nasze przez zniesienie biskupstwa by poniosło, wykazywaliśmy przeszłego roku w „Pogoni“, choś straty te łatwiej

dają się odczuć, niż wypowiedzieć. Wzywaliśmy też po kilka kroć naszych obywateli, aby nieszczęsnych tych pogłosek nie lekceważyli, lecz szczerze zajęli się sprawą naszego biskupstwa i wyjednali miastu zapewnienie u rządu i Ojca św., że Tarnowa tej ozdoby nie pozbawia. Na nasz głos przestrzegający pospieszyli z uspokojeniami najpierw „Czas“ na rzecz Krakowa a następnie niedawno, gdyśmy tę sprawę na nowo poruszyli, i burmistrz naszego miasta. Myśmy nasze obawy uzasadniali rozmaitymi wskazówkami, które świadczyły o grożącym niebezpieczeństwie, przeciwnie uspokojenia polegały li na gołosłownych zapewnieniach. Dlatego też nie spuszczaaliśmy tej sprawy z oka, lecz owszem śledziliśmy ją pilnie i obecnie mamy nowe silne powody do utrzymywania, że biskupstwo tarnowskie niewątpliwie w razie śmierci naszego Najdostojniejszego Pasterza będzie zwinięte. Oto zaszedł kompromis między kuryą rzymską a rządem, że w zamian za potwierdzenie reformy Bazylianów ze strony rządu i za wzniesienie biskupstwa w Stanisławowie pozwala stolica apostolska na usunięcie biskupstwa z Tarnowa. Smutną tą wiadomością podzieliliśmy się z kilkoma obywatelami a ci ofiarując nam pomoc pieniężną zachęcali nas

Wiersz z „Pogoni“

(skreślił wierszem K. W.)

(Ciąg dalszy).

Pierwsze troski i wynalazki.

O słuchaj! słuchaj! jeżeli chcesz wiedzieć,
Jak się spełniały Boskie przyrzeczenia,
Jak zaraz ludzie musieli się biedzić,
Szukać żywności, noclegu, odzienia,
Gdyż owoc pierwszy, który z Boga ręki
Na wyżywienie dany im był w raju,
Już na tym świecie ukrył swoje wdzięki,
Jako w bezludnym zatem dzikim kraju.
A i słoneczko zwykle tak pocziwie,
Skryło promienie takie niegdyś ciepłe
Jakoby dla nich było już zdradliwe,
Nie chciało więcej ogrzać członki skrzepłe.

I myślał Adam jak zgasić pragnienie,
Które zrodziła pierwsza walka z losem,
Zaszedł do źródła, oschle podniebienie
Przytknął do wody i radości głosem
Zawołał Ewy i wskazał i rzecze:
„Pójdźno i skosztuj, jak to pierś ostudzi!“
A ona słucha bo i ją pierś piecze.
A gdy skosztuje rzewność się w niej budzi.
I pierwszy uścisk od zbolalej dłoni
Spotkał Adama w tej dzikiej ustroni.
Tak był już pierwszy napój znaleziony.
A Adam znowu myśli uporczywie,
Jakim sposobem głodem nawiedzony —
Będzie mógł znaleźć znów pokarm szczęśliwie.
Chodzi, uważa wszystko koło siebie
Widzi jak jedno zwierzę trawę żuje,
A drugie w ziemi pracowicie grzebie —
I tam swą żywność pilnie wyszukuje.

do tego, byśmy wszelkich dołożyli starań celem uchronienia miasta od takiej krzywdy. Nie czując się na siłach, byśmy sami mogli poczynić jakie skuteczne kroki, postanowiliśmy odnieść się do najznakomitszych obywateli miasta i okolicy, zawezwać reprezentantów wszelkich stanów, aby sprawę rozważyli i grożącemu niebezpieczeństwu zaradzili. W tym celu zaprosiliśmy ich na zgromadzenie mające się odbyć w dniu 1go lipca 1882 o godzinie 5tej wieczorem w domu Wgo Schimitzka. O wyniku narady Czytelników uwiadomimy, tymczasem wyrazimy nasze zdanie o tej sprawie.

Na postanowienie zwinięcia u nas biskupstwa wpłynęły trzy okoliczności: 1) dążność stronnictwa krakowskiego do rozszerzenia dyecezyi krakowskiej, która to dążność ma znajdować poparcie u ministra Dunajewskiego będącego bratem biskupa krakowskiego; 2) oszczędność rządu 3) dążność Stanisławowa do pozyskania biskupstwa.

Trudność wynikająca z pierwszej i trzeciej okoliczności da się może przez prośby i wstawiennictwo u Monarchy i Papieża usunąć; co do oszczędności rządowej to rząd nie straci, jeżeli nowego biskupstwa nie ustanowi, a gdyby to nastąpiło i w skutek tego funduszu dla Tarnowa odmówiono, może się miasto zobowiązać do częściowej dopłaty n. p. 6000 złr. W każdym atoli razie należy spieszenie wysłać deputacją do Wiednia i Rzymu i zawczasu poczynić kroki dla obrony biskupstwa.

Fr. St.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wiadomości osobiste. W dniu 22. czerwca bawił u nas ks. Windischgrätz, komenderujący z Krakowa. Przeglądał rezerwową pułk tarnowski, przy którym właśnie robią ćwiczenia rezerwiści i w zupełności był zadowolony z wykształcenia wojskowego tychże. Równocześnie bawił tu brygadier Hauska. Oba odjechali dnia następnego.

Zmiany w armii. W miejsce porucznika Rottensteina, który przeniesiony został do Kadry uzupełniającej w Nowym Solcu, przyszedł do Tarnowa nadporucznik Biron znany nam w Tarnowie z dawniejszego pobytu.

Wycieczka na górę św. Marcina urządzona w dniu 20. b. m. przeważnie staraniem p. Z. wypadła wybornie. Wzięło w niej udział kilkanaście rodzin żyjących ze sobą w bliższej znajomości jakoteż wielu z młodzieży na nią zaproszonych. Przy odgłosie znaną orkiestry Auberera rozpoczęto zabawę tańcami; chór damski pod kierunkiem p. M. odśpiewał prawdziwie piękne krakowiaki Wasilewskiego i kawałek

z Mendelssohna, chór zaś męski odśpiewał pod koniec zabawy narodowe hymny: Boże coś Polskę i Z dymem pożarów. Swoboda z jaką się bawiono, nie krępowana formami etykiety, przeciągnęła zabawę do godziny 11 wieczór.

Wycieczka ta, z której każdy wracał z prawdziwym zadowoleniem, powinna być zachętą do dalszych u nas niestety dość rzadkich letnich zabaw towarzyskich po za murami miasta, zwłaszcza iż lasy na górze św. Marcina odpowiednio ku temu celowi urządzone, jest niezaprzeczenie najmiłszym miejscem w okolicy Tarnowa, gdzie po gwarze miejskim i codziennych kłopotach życia swobodnie zabawić się można.

Ciemności. Z plantami naszymi nie można dojść do porządku. Jacys złodzieje poręcze na drugim mostku kanałowym często zrywają i wśród panujących tamże ciemności pierwszy lepszy przechodzień z kolei nie znający drogi może wpaść do bagna lub stawu. Lamp u naszego magistratu doprosić się nie można. Wprawdzie stoi tam jako zabytek dawnych lepszych czasów jakiś słup lampowy przy pierwszym mostku ale słup nie świeci. Czy Magistrat czeka, aż sobie ojcowie radni porozbijają nosy a nad nosami nieojców nie mają litości. Przy obu mostkach konieczne są lampy a mogłyby to być lampy gazowe, skoro niedaleko od tego miejsca poprowadzone są rury rozgrywające gaz ku dworcowi kolei i gdyby lampy naftowe nie mogły się ostać przed złodziejami.

Nasza policja. Ze szpitala postanowiono z powodu niezdatności wydalić posługacza Michała Derusa, lecz na usilne jego prośby zostawiono go jeszcze miesiąc. Naraz żąda on sam uwolnienia i uzyskawszy takowe zostaje policjantem. Ponieważ tenże odszedł ze szpitala bez świadectwa, a w szpitalu urzędy i nowego prymariusza nie zażywał dobrej opinii, pytamy się, na jakiej zasadzie został przyjęty do policji i jaką gwarancją ma Wydział policji, że on będzie dobrym stróżem porządku i bezpieczeństwa, jeżeli jego świadectwa nie oglądano. Widocznie wyrobił mu tę protekcję banki ale nie mydlane.

Fr. St.

Skutki pijaństwa. W Klikowie dnia 22. czerwca w nocy pobili trzech braci Golec, Dziuba i Maj, spokojnych gospodarzy — Marchwiec, Wrone i Stasiora i innych tak, że komisja Sądu obwodowego zjechała dnia 23. dla skonstatowania faktu, a Władza polityczna ustanowiła tam stację żandarmerji z jednego żandarma na koszt gminy. Widoczny to brak wpływu kościoła i szkoły — chociaż Klikowa mogłaby mieć swoją szkołę.

W Lisięj górze spaliło się 26. czerwca domostwo, które wraz z gruntem było przedmiotem sporu prowiżyalnego. Właściciel tegóż odgrzązał się drugiemu, że jego dom w samo południe spłonie, tym czasem jego własny dom punkt o 12 godzinie w południe się spalił i to 2 godziny przed przyjazdem komisji sądowej.

Teatr. Dowiadujemy się, iż trupa teatralna Lasockiego się rozchodzi. Oboje Popielowie już odeszli do Warszawy, gdzie występują w teatrze ogródkowym, Narkiewicz zaś i Recki wypowiedzieli już miejsce. Tak więc upada najlepsze prowincjonalne towarzystwo, ale natomiast możemy czytelników pocieszyć tą przyjemną wiadomością, iż z początkiem jesieni zawięzuje Recki z Narkiewiczem nowe towa-

Więc z tego powziął pierwsze swe mniemanie,
Że i pod ziemią żywności dostanie.
Zawsze mu jednak to wszystko oznacza,
Że go mozolna czekać będzie praca.
Znów dalej idzie i uważa pilnie,
Widzi jak ptasze jakieś na drzewinie
Ciemne jagody dzióbem kole silnie
Tem żywi siebie i swoich w rodzinie
Ztąd ma naukę, że i w górnej sferze
Swe pożywienie znaleźć będzie można
Ale uważa, że jedno i drugie
Prędko przemija; więc ztąd myśl ostrożna
Jakby ten owoc mieć na czasy długie;
Z tego się rodzi pierwsza myśl umiarkowania
Która początkiem całego rolnictwa.
Rolnictwo dało wielką siłę człeku,
Poznanie Boga Stwórcy prawdziwego,
Bo gdy zasiewał, to go ujrzał w kielku

A potem w zbiorze plonu obfitego.
Bo trzeba wiedzieć, że człowiek wygnany
Zapomniał wkrótce o rajskim pobycie
Zapomniał, z kąd mu początek był dany
I z czyjś ręki otrzymał swe życie.
Rolnictwo dało pierwszą pracę miłą
Jak to sam Stwórca Adamowi wieścił,
Pierwsza społeczność jego wstała siłą
Pierwszy w nim zaród oświaty się mieścił.
Rolnictwo dało pierwszą miłość ziemi,
Drugiej macierzy człowieka na świecie,
Która, gdy własna, ojezyna się mieni,
Za którą nawet zbrodzień tęskni przecie.
O jest to wielka i szlachetna siła,
Zarówno Bogu jak i ludziom miła.
A ten, choćby ję w sercu nie posiadał —
Nie jest człowiekiem, — bo nie wart jest tego;
Ten lepiej, żeby to życie postradał

ryzstwo teatralne, w którym mają się skupić najlepsze siły prowincjonalne. Spodziewamy się, że rzeczywiście odpowie to nowe towarzystwo jak najlepiej wymaganiom publiczności, gdyż nie będzie ono działowe ale gażowe, zatem w interesie dyrekcji leżeć będzie, aby trzymała samych tylko dobrych aktorów i przez to zdobyła i zapewniła sobie zaufanie u publiczności.

Musimy atoli zawczasu przestrzedz przyszłą dyrekcją, aby jak dotychczasowa nie chorowała na operetko-manią i wtedy tylko do takich przedstawień się brała, gdy uzyska dla ról męskich i żeńskich całkiem odpowiednie siły. Tanięj a przyjemniej można nieraz zabawić publiczność drobnymi komedyjkami, byle wszyscy aktorzy role dobrze umieli, rozumieli i starannie je odgrywali. Sprężystość Narkiewicza i Reckiego jest dla nas rękojmnią, że tak będzie i w tem przekonaniu życzymy im „Szczęść Boże.“

Fr. St.

Oświata. W Krakowie zawiązało się towarzystwo oświaty ludowej. W skład wydziału weszli Dr. F. Weigel jako przewodniczący, Dr. Wilhelm Dadlec jako sekretarz a Wład. Anczyk, Dr. Ad. Asnyk, Kaz. Bartoszewicz, Dr. Fel. Czesnak, Ant. Getlich, Winc. Jabłoński, Jul. Maciałowski, Tad. Romanowicz, Emil Schwarz, Stan. Zarański, Ign. Żółtowski, jako członkowie. Wydział wystosował już odezwę do obywateli, w której powiada, że członkiem towarzystwa mogą być wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy wieku, płci, wyznania, zatrudnienia i majątkowego stanowiska.

I cóż na to powie ks. Dr. Kopyciński, czy także ogłosi powyż wymienionych obywateli bezwyznaniowcami i odsądzi ich od katolicyzmu i polskości?

Cmentarz. Nasz głos w sprawie uporządkowania cmentarza nie pozostał bez skutku. Podnosiliśmy tę zasługę komitetu niedawno, obecnie musimy dodać jeszcze niektóre szczegóły. Kto w tych dniach zwiedza cmentarz, musi się ucieszyć na widok przyozdobionych grobów. Na bardzo wielu kołyszają się prześliczne kwiaty, róże, piwonie, gwioździki, których dawniej nie można było ujrzeć, bo pożądliva ręka niesfornej młodzieży zrywała wszystko. Energii policji zawdzięczamy, że ukróciła swawolę chłopców, to też teraz uciechli na cmentarzu ich wrzawy i gonitwy, dzieci bez opieki tam się nie puszczą, a starsi szanują miejsce spoczynku naszych przodków, przeto cmentarz wygląda teraz jak smętny ale uroczy ogród zmarłych. Jedno tylko musimy zauważyć, że wkrótce potrzeba będzie założyć nowy cmentarz. Obecny podzielony jest na 12 działów. Czy każdy dział pomieści zmarłych z każdego roku, wątpimy, zwłaszcza, że niektóre działki zasiane są grobami murowanymi i nagrobkami murowanymi, których usuwać nie wolno. Nadto okres 12letni jest za krótki. Skład ziemi na cmentarzu jest tego rodzaju, że ciało po 12 latach jeszcze się nie rozsypie i nie zbutwieje, cóż zrobi się z takimi grobami; przecież trudno je ruszać.

Wiele nagrobków wymaga odnowienia, fundusz cmentarny tego podjąć się nie może, dlatego poczynawszy od przyszłego numeru, będziemy ogłaszać spis tych nagrobków. Może krewni, którym na utrzymaniu tych pamiątek zależy, zechcą postarać się o ich odnowienie lub nadesłać odpowiednią zapomogę pieniężną a spodziewamy się, że nasz komitet bezinteresownie się tą naprawą zajmie.

Fr. St.

Z Krynicy. Wiecie zapewne, że zdrojowisko Krynica jest jednym z najznakomitszych naszych, ojezystych zakładów leczniczych. Znałe już ku końcu XIII wieku, rozwijało się i rozwija ciągle stopniowo.

W ostatnim dziesiątku lat wzrosła Krynica bardzo szybko — a szczególnie pod kierunkiem teraźniejszego c. k. Zarządcy.

Sam Zakład leży w pięknej okolicy — posiada bardzo wiele urządzeń, służących do wygody i przyjemności gości kąpielowych. Dokoła orkiestra p. Wronskiego, znanego muzyka i kompozytora z Krakowa, uprzyjemnia nam chwile co rano i popołudniu. Bardzo piękny park, starannie pielęgnowany, służy do przechadzek i zabaw, czytelnia i wypożyczalnia książek stoi otworem na usługi gości.

Ruch kąpielowy jest już wielki — spodziewamy się dwa razy tyle gości, co tamtego roku; obecnie jest już przeszło czterysta osób.

Przybył tu także i sędziwy nasz podróżnik i literat pan Napoleon Kościuszka-Żaba, który ma dać dwa odczyty z podróży po Oceanii i Australii — jeden na weteranów z 1831 roku, drugi zaś na tutejszą straż ochotniczą ogniową. Mielśmy już sposobność słyszeć p. Żabę — sposób jego wyrażenia się, opowiadanie okraszane rozmaitemi powiastkami i anegdotami, a przytem już sama postać sędziwego prelegenta podobały się powszechnie. A oprócz tego p. Żaba daje tu odczyty na tak szlachetne cele, a więc spodziewamy się, że słuchaczów nie braknie.

15. lipca zjedzie tu trupa artystów dramatycznych z Krakowa i będzie dawać przedstawienia w teatrze, który właśnie jest na ukończeniu i będzie ozdobą Krynicy.

Niedawno doszła nas smutna wiadomość, że spalił się budynek mieszkalny dla gości w Szczawnicy — i to podobno przez nieostrożność jednego z gości kąpielowych, który rzucił na podłogę niedopalone cygaro.

Od kilku dni jest prześliczna pogoda; ale przedtem ciągle deszcze trwały i czas był brzydki.

T. Pokrzywa.

*) **Pożar.** Dnia 16. maja b. r. miano otworzyć higieniczną wystawę w Berlinie, gdy tymczasem już dnia 12. maja spaliła się do szczeru. Ogień powstał w sali robotników z porzuconej zapalniczki, od której sobie jeden z robotników fajkę zapalił. Szkodę obliczają na 2,000 000 marek niem. (1,200.000 złr. w. a.), a chociaż cała wystawa była zaasekurowana, wiele jednak szkody ponieśli szczególnie ci, którzy z zagranicy przysłali przedmioty wystawowe, gdyż nie wszystkie były jeszcze asekurowane. — Niestety chciało, że wszystkie przyrządy do gaszenia ognia, z wszystkimi aparatami i sposobami, ażeby materiał łatwo zapalny zrobić niezapalnym wraz z modelem teatru dobrze zabezpieczonego przed ogniem, które przysłano umyślnie na tę wystawę stały się pastwą płomieni. Co za dziwne zrządzenie losu!

† Dnia 18. marca 1882 umarł w Wiedniu profesor chemii wyższej szkoły realnej Wincenty Kleczyński. Na pogrzeb musieli się składać jego przyjaciele, gdyż pomimo swęj nauki, wiedzy i ogromnej pracy, pomimo świetnej swęj wymowy — był s. p. Kleczyński demokratą — i umarł ubogi, opuszczony, z nienawiścią w sercu dla tych ludzi, którzy mu zburzili szczęście całego życia.

Ażeby godnie uczcić pamięć tego genialnego człowieka zebrał się komitet z byłych jego uczniów, przyjaciół i czciocieli, którzy postanowili mu wystawić pomnik i w tym celu zbierają oni składki u wszystkich jego znajomych i przyjaciół. Jak „N. J. Z.“ podaje nadesłał już rzeźbiarz Aleksander Mailler model tego pomnika, odpowiadający wszelkim wymogom Nawet gipsowe odlewy z tego pomnika mają być sprzedawane, a dochód z tychże przeznaczony jest na cele

Niż był zakałą narodu swojego.
Ledwie najpierwsze rolnictwa zarody
W oko człowieka przyroda rzuciła,
Kiedy go znowu czekały zachody,
Które społeczność chowem bydła chrzcila,
A jak to było i jak się to stało,
Zaraz wam powiem, byleście słuchali!
Ot człowiek spostrzegł, że zwierząt nie mało,
Chociaż go prędko spostrzegło w oddali
Nie gnało przed nim do lasu w popłochu,
Lecz się spokojnie koło niego pasły;
Więc je przyswajał do siebie potrochu,
Aż pewne węzły między niemi zaszły,
Co tak człowieka jak i te zwierzęta
Razem spoili, jakoby w rodzinę
To też dzieliły biedne niebożęta
Z człowiekiem dobrą, jak i złą godzinę.
To mu starczyły odzienia napoju,

Biblioteka T. S. L. w Tarnobrzegu
Im. Juliusza Słowackiego

A nawet sobą starczyły żywności,
To znów mu w pracy ujmowały znoju,
Jakże je człowiek nie miał mieć w miłości?
Człowiek też chętnie chodował się trudził,
Która sówicie była zapłacona,
Gdyż mlekiem oschłą w pracy pierś ostudził,
A skórą okrył swe nagie ramiona,
A że z nich wszystkie pożytki brano
Więc się człek nimi zajmował szczerze
I wedle głosu nadał im miano;
Tak pierwsi ludzie byli pasterze.
A że pasterze chodzą gromadami,
I muszą często zmienić swe pastwiska,
Więc też ich z grecka zwano nomadami.
Kad w księgach dotąd mają te nazwiska. —
Ten sposób życia miał także swe wdzięki;
Ale już tyle nie nastroczał pracy
Dlatego człowiek mniej dokładał ręki

dobroczynne. Cały zaś pomnik ma kosztować około 1.200 złr. a z całej téj sumy jest dotąd większa połowa już zebrana.

Pogrzeb. Dnia 20. czerwca br. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Franciszka Hunta ucznia czwartego roku szkoły kadetów w Łobzowie. Ze szkoły kadetów przybyła deputacja 12 kolegów jego z profesorem, który zbolaléj matce i rodzeństwu przywiózł od komendanta téj szkoły pochwały dla zmarłego.

Nasz garnizon dostarczył z 29go batalionu Strzelców asysty występującej w całej parady.

Publiczność wzięła licznie udział w pogrzebie a wiele z kobiet starszych szanując matkę zmarłego dla jéj wieku i cichych zasług wniosło wieńce, które niosła panna W. w otoczeniu młodzieży cywilnej.

† Dnia 24. maja b. r. umarł w Ober St. Veit pod Wiedniem Karol Hoffmann, odpowiedzialny redaktor gazety „N. Wien. Tagblatt“ w 50 roku życia swego.

† Dr. Teodor Kozel lekarz i akuszer były radny i dyrektor szpitala powszechnego zmarł dnia 28. czerwca 1882 w 70 roku życia.

Pogrzeb odbył się dnia 27. czerwca o godzinie 5tej wieczorem przy współudziale grona kolegów z zawodu, członków rady miejskiej i publiczności. Pogrzeb był skromny, bo tak sobie ś. p. nieboszczyk życzył. Mająceczek położony w bliskości Tarnowa zapisał na dożywocie swemu kuzynowi a po śmierci tego na stypendya. — Zmarły był zacnym obywatelem i gorliwym lekarzem, więc niech go Pan Bóg przyjmie do swéj chwały.

*) Dnia 26. kwietnia b. r. odbyły się zaślubiny Księcia Leopolda v. Albany z księżniczką Heleną z domu Waldek-Pyrmont w kaplicy św. Jerzego na zamku królewskim w Windsorze.

Dowiadujemy się, że wszyscy fabrykanci miasta Białą mają zamiar wziąć zbiorowy udział w *wystawie Przemysłowej* — w tym celu zawiązał się tam lokalny komitet wystawowy, którego przewodniczący Wny Strykowski we wtorek dnia 27. bm. celem zawarcia układu z komitetem wystawy do Przemysła ma przybyć. Ze względu że termin do wnoszenia deklaracji już minął i budowa budynków stawianych w rozmiarach odpowiednich do wniesionych zgłoszeń już jest w toku, zgłoszenie fabrykantów Bialskich potrzebujących około 1000 metrów kwadratowych na pomieszczenie swoich okazów sprawia komitetowi wystawy wiele kłopotu a to częścią z powodu braku miejsca, częścią z powodu potrzeby budowania osobnego budynku — nie wątpimy jednak, że komitet i te trudności zwalczyć potrafi.

Łatwy zarobek. dla starców i dzieci nadarza się przez zbieranie roślin lekarskich i przemysłowych, które M. Żymirski aptekarz w Ropczycach a zapewne i nasze apteki zakupują i fabrykantom odstawiają. Wyliczamy te rośliny według „Bartnika“:

Czarna malwa uprawiana w roli daje do 500 złr. dochodu z morgu. Dzikie rosnące zioła zbiera się podczas pogody, gdy nie ma na nich rosy lub deszczu, suszy w cieniu na przewiewnym strychu lub na słońcu na płótnach. Kwiat powinien być zrywany bez szypulek i nie płowić ani nie czernieć wśród suszenia. Zbiera się: kwiat podbiału nie zupełnie rozkwitnięty, żółty, za kilo 35 do 50 ct. Kwiat maku polnego same listki czerwone, za kilo 70 ct. do 1 złr. 10 ct. Kwiat bławatu sa-

me listki bez kielicha za kilo 60 do 90 ct. Kwiat pokrzywy białej czyli głuchej za kilo 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Rumianek zwyczajny bez szypulek za kilo 40 do 60 ct. Kwiat bzuwowy całe grona na krótkich szypulkach za kilo 25 do 30 ct. Kwiat lipowy, zrywa się cały kwiat, najmniej kłopotu ze suszeniem za kilo 44 do 50 ct. Kwiat słazowy blade różowy po osuszeniu niebieski kilo 80 ct. do 1 złr. Arnika, za kilo kwiatu 25 do 30 ct., liście i korzenie taniej. Kwiat tarniny biały za kilo 40 do 60 ct., w jesieni także owoce i pestki się nabywa. Centurya, cała roślina suszona ale zielona za kilo 18 do 25 ct. Lulek rośnie na śmietniku, rowach i rumowiskach, zbierać należy same liście za kilo 30 do 35 ct., za nasienie w jesieni po 40 do 50 ct. za kilo Szaleniec czyli Bielun zbiera się same liście za kilo 18 do 25 ct. Wilcza jagoda rośnie po wyrębach, zbiera się same liście z obu stron zielone 34 do 38 ct. za kilo, gorsze taniej, korzenie po 15 do 20 ct. za kilo. Sporysz czyli namielec rośnie w kłosach żyta, cena podczas żniwa 80 do 1 złr. 50 ct. Nadto można chodować na grządkach w ogrodzie miętę pieprzową, melisę, szalwiją, miętę kędzierzawą, rumianek rzymski, majeranek, józefek, rutę, słaz, tymian, ogórecznik za kilo kwiatu 90 do 1 złr. 10 ct., za kilo liści 16 do 20 ct. Zakupuje się też nasiona wielkoziarniste gorczycy czarnej, czarnuszeki, kminku, kopru włoskiego, anyżu, maku, tatarskiego korzenia, lycopodium, jagody bzuwe. Nadto pączki sosnowe i muchy hiszpańskie. Te ostatnie otrząsa się na płótno przed spadnięciem rosy i siarką podkadza.

W nocy z 27. na 28. czerwca widać było ogromną lunę w kierunku Lisiéj góry. Pożar musiał być znaczny, bo luna bardzo długo i silnie przyswiecała złowrogiem światłem. Miała się spalić karczma i szkoła w Lis. górze.

Donoszą nam, że między wielu godnemi widzenia okazami wystawioną będzie na *wystawie w Przemysłu* latarnia elektryczna, która na ostatniej wystawie elektrycznej w Paryżu medalem złotym odszczególniona została.

L. 1479. Podpisany Komitet pragnąc wszystkim, którzy na czas wystawy do Przemysła przyjadą, dogodne pomieszkowanie po cenach przystępnych zabezpieczyć, uprasza P. T. wystawców i wszystkich zwiedzających wystawę, którzy na więcej jak na dni 5 do Przemysła przybyć mają zamiar, by najdalej do dnia 15. lipca r. b. donieść nam zechcieli, jakie pomieszkowanie mieć sobie zyczą.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej
w Przemysłu dnia 26. Czerwca 1882.

Stanisław hr Stadnicki, Prezes. Kazimierz Dworski, Sekretarz,

NOWOŚCI.

*) **Szkoło hartowane.** Próby i usiłowania, ażeby szkło uczynić jak najtwardszem a zatem nie dającym się tak łatwo roztluc, doprowadziły w najnowszych czasach do najpomyślniejszych rezultatów. Od czasu jak A. de la Bastie (w r. 1874) powziął myśl hartowania szkła przez ciśnienie mechaniczne, — czego jednak później zaniechał, — i zamiar hartowania szkła przez zanurzenie w stósownym płynie a względnie przez nagłe oziębienie, lepiej mu się udał, zrobiła ta ostatnia metoda znaczne postępy przez użycie już w r. 1813 znanego przyrządu polaryzacyjnego. Jak „Wochenblatt“ donosi wyrabiają teraz przedmioty z hartowanego szkła, które są zabezpieczone przed każdym przypadko-

Niewinnie skazany.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Tobijanek przeciw napadającym Osmanom walczył, spłoszyło nadejście cyganów, tych synów lasu i puszczy, w samą porę jeszcze jego przeciwników. Znaleźli go omdlałym i podnieśli go, a ponieważ widoczne jeszcze były znaki życia, oddali go pod opiekę staréj kobiety, która nie mało się zdumiała, gdy gorączkowe majaczenia chorego coraz bardziej jéj zdradzały, kim on był i jak blisko znajdował się jéj serca nie wyzutego z uczucia. Odtąd z podwojoną pieczołowitością pielęgnowała go a gdy teraz po raz pierwszy zupełnie przytomnie oczy otworzył, wtedy padła stara kobieta na kolana dziękując Najwyższemu, że może jéj teraz przynajmniej pozwolił naprawić zły postępek z lat dawniejszych. Przychodzącemu zaś do sił Tobijankowi opowiedziała następujące dzieje o jego pochodzeniu:

I życie jego już tu szło inaczej.
Jedyne tylko z tego życia łaski
Były na chorem zwierzu spostrzeżenia
(Zkąd nawet pierwszy ślad sztuki lekarskiej)
Że z innych roślin brało pożywienia.
Lecz zato życie gnuśne jednostajne
Sprawiało, że duch i ciało dziczały,
Toż nawet same pastwiska zwyczajne
Początkiem waśni pasterzy bywały.
Jak świadczy pierwsza takich waśni psota,
Co zaszła między pasterzami Lota.
Mimo to stan ten bardzo szanowano
Kiedy z pasterzy królów obierano!

(C. d. n.)

wem rozbiem. Przy wyrabianiu zachowana jest ścisła kontrola. Każda sztuka bywa odrzucana, która nie pokazuje w polaryzacyjnym świetle charakterystycznej kolorowej figury zahartowania. Obecnie sporządzono *więcej aniżeli 400 wzorów i próbek*, a żaden dotychczas nie pokazał najmniejszego śladu pęknięcia, pomimo, że robiono z nimi niezliczone próby i doświadczenia, wlewano nawet do szklanek z hartowanego szkła *roztopiony ołów* (!), które pomimo tego nie pękały. Na rozpalone węgle kładzione a następnie w zimną wodę zanurzane nie doznawały najmniejszego uszkodzenia. Ten prawie nie zużyty materiał ma być nawet użyty do naśladowania porcelany; spodziewają się nawet, że będzie można wyrabiać płyty i talerze, któreby zniosły gorące uderzenie albo upadek. Trwałość tego nowego można powiedzieć szkła jest *dwadzieścia do trzydziestu razy* tak wielką, jak zwyczajnego szkła, a według p. Siemens'a z Dreźnie nawet *pięćdziesiąt razy* większą. Płyta 5 mm. grubości, 16 cm. długości a 12 cm. szerokości załamuje się dopiero pod ciężarem 200 gramów i to spuszczonej na nią z wysokości 4 metr., podczas gdy podobna płyta z zwyczajnego szkła łamie się już pod ciężarem 100 gram. spuszczonej z wysokości tylko 30 do 40 cm. Po sklepionej szybie z hartowanego szkła grubiej tylko 2 mm. można wygodnie chodzić.

To nowe szkło *nie daje się nawet dyamentem rznąć*; można je tylko szybko do szlifowania wygładzać i polerować. Użycie hartowanego szkła nadaje się bardzo dobrze do małych okienek pokładowych na okrętach, do oświetlenia na pół podziemnych przestrzeni, do cieplarni i t. d. zwłaszcza tam gdzie nie chodzi o elegancję, lecz o trwałość.

Na dworcach kolejowych francuzkich jest szkło hartowane prawie wszędzie zaprowadzone, a z każdym dniem mnożą się zastosowania szkła hartowanego do naczyń domowych, do laboratoriów, do kuglarstwa, do fabryk zabawek, do flaszek etc. etc.; co większa wyrabiają już nawet *szklane dachówki do pokrycia dachów* (!) guziki, szczerby do drabin sznurowych i wiele innych przedmiotów. Może dożyjemy nawet czasów, że będą budowali domy ze szkła (szklane twierdze istniały już w starożytności Szkocyi).

Koszta wyrobu tego wiele obiecującego materiału są wprawdzie obecnie jeszcze trochę większe, aniżeli ze zwykłego szkła, gdyż musi się jeszcze opłacać kosztu patentu; pomimo tego są one w rzeczywistości tańsze, aniżeli wyroby ze szkła zwykłego, ponieważ wartość szkła hartowanego jest *najmniej pięć*, do sześciu razy większą, od wartości szkła zwyczajnego.

***) Droga mapa.** Na ostatnim między-narodowym kongresie w Bononii uchwalono wydanie ogromnej geologicznej mapy królestwa włoskiego, która ma być ze względu na nadzwyczaj wielkie koszty pieniężne, które mają być obrócone na jej wykonanie, jednym z największych dzieł sztuki (mapograficznej). Ta nowa mapa ma kosztować nie mniej, ani więcej jak tylko *cztery miliony lirów*. (!) Ukończenie jej jak wyrachowano ma nastąpić dopiero po 18 latach, gdyż budżet państwa włoskiego przyrzekł tylko rocznie 230.000 lirów dla tego wielkiego przedsięwzięcia.

***) Poziomki w doniczkach.** Poziomki udają się bardzo dobrze w doniczkach i są zarazem bardzo piękną ozdobą stołu. Należy tylko postarać się o zdrowe roślinki, dobrą ziemię, należyście drenowane doniczki, świeże powietrze i potrzebną do tej uprawy doniczkowej

poziomek wilgoć, a otrzyma się piękne obficie owoc dające poziomki. Jeżeli się chce mieć dojrzałe poziomki już w lutym albo marcu, to należy je w czerwcu lub w lipcu posadzić, i trzymać je przez jesień i zimę w cieniu.

W krótkim czasie rozrosną się na dosyć duże roślinki a później wkłada się je w inspekta, lub cieplarnię, albo też po prostu obkłada się je nawozem i w cieple utrzymuje, co jest dla każdego bardzo wygodne i łatwe do wykonania. Najlepiej nadaje się do takiej uprawy tak zwana poziomka wirgińska (*Fragaria elatior virg.*; *virginische Erdbeere*), o wiele mniej nadaje się tak zwana ananasowa poziomka. Nasze lasowe poziomki (*Fragaria vesca*; *Walderdbeere*) są także bardzo dobre do tej uprawy doniczkowej, radzimy przeto naszym gospodyniom, a szczególnie amatorom i amatorkom poziomek, ażeby sobie zaprowadziły taką uprawę poziomek, ponieważ to ani wiele nie kosztuje, ani też potrzebuje wielkiego zachodu, a otrzymuje się dosyć obfity i stosunkowo o wiele większy i smaczniejszy owoc, niż, gdy rosną w stanie dzikim.

***) Król szczurów.** Potwór ten już od dawna zaliczony do państwa bajek znaleziony został niedawno w Linnich przez ogrodnika Wiemera w jego własnej stajni. Jest to 12 prawie dorosłych szczurów, których ogony splecione są ze sobą w jeden spory węzeł. Potwór ten, jak „Allg. Zeit.“ donosi, żyje dotąd i zachowuje się w dobrym stanie.

***) Nowy środek przeciwko febrze.** „Courrier médical“ wspomina w jednym z ostatnich numerów o używaniu *pajeczyny z dobrym skutkiem*, przeciwko febrze na Korsyce i w kilku departamentach południowej Francji. W ostatnich czasach, mówi wyżej przytoczony dziennik, omawiają tę rzecz bardzo obszernie i dzienniki hiszpańskie, a Dr. Olive przyszedł, na podstawie 119 doświadczeń, do przekonania, że zwyczajną nie zanadto gwałtowną febrę, można łatwo wyleczyć *sproszkowaną pajeczyną*. Działanie tego *tak taniego i powszechnego* środka nie jest wprawdzie tak szybkie jak chininy, jednakowoż febra ginie po zażyciu pajeczyny, już po 2gim napadzie (paroksyzmie). Ponieważ proszek ten jest wcale bez woni i smaku, przeto mogą go nawet dzieci z łatwością zażywać, a co większa środek ten chroni o wiele lepiej od powtórzenia choroby (recydywy), aniżeli inne medykamenty. — Sposób w jaki się takowy proszek przyrządza jest następujący: Zebraną pajeczynę (w dosyć znacznej ilości) czyści się i myje ażeby kurz na niej osiadły zupełnie oddalić; następnie suszy się ją na słońcu i proszkuje w moździerzu. W ten sposób otrzymuje się brunatno-szary proszek, który w wodzie wcale nie, w alkoholu zaś w bardzo małej ilości się rozpuszcza. Używa się go w ilości 2 gramów dla dorosłych a 1 gram dla dzieci. Radzimy więc wszystkim, ażeby w wolnym czasie zajęli się zbieraniem pajeczyny, a następnie przyrządzeniem proszku pajecznego, co według powyższego opisu bardzo szybko się dokonywa a otrzymają niezawodny środek przeciwko febrze, używany z dobrym skutkiem w jej początkach, która to choroba pojawia się u nas bardzo często szczególnie u młodszych.

***) Mowa światowa.** Zaciekawie zapewne naszych Czytelników wiadomość o tym nowym wynalazku, Mamy tutaj na myśli wynalezioną przez Ks. J. M. Schleiera w Litzelstetten przy Konstancji w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, mowę światową, która ma służyć do wzajemnego porozumiewania się wszystkich europejskich a nawet i za-

„Gdyśmy raz przez Sundgau przeciągali, prowadziła nasza droga w nocy koło okazałego dworu, którego powierzchowność świadczająca o zamożności obudziła w kilku naszych towarzyszach chęć do rabunku. Jednakowoż nie wiedząc zupełnie, jacy i jak liczni mieszkańcy go zamieszkiwali, — myśmy mieli wówczas bardzo małą siłę — nie mogliśmy niczego się podjąć bez poprzedniego zbadania a ja miałam zasięgnąć wiadomości. Pozostałam więc w pobliżu, aby z braskiem dnia pod pozorem domokrażstwa obznajomić się z wewnętrznym urządzeniem domu, a reszta udała się tymczasem do pobliskiego lasu, aby wyczekiwać mych doniesień. Ani jeszcze dwóch godzin nie czekałam za krzakami rozległego ogrodu na tę chwilę, w której mogłabym wypełnić dane mi polecenie, gdy usłyszałam spieszne kroki zmierzających ku mnie ludzi i poznałam w półbrzasku zaledwo świtającego dzionka mężczyznę i kobietę, którzy szybko zdążyli do tego miejsca, gdzie się ukryła. Wsunęłam się jeszcze głębiej do zarośli i oboje nie spostrzegłszy mnie minęli. Gdy się oddalili, niepostrzeżenie poszłam za nimi. W odległości zaledwo dwudziestu kroków ciągnął się gościniec, ku niemu zbliżyli się oboje a oczy

me ściagały ich ciekawie i pomyślecie sobie, jakie zdziwienie mnie ogarnęło, gdy ujrzałam, jak kobieta z pod swego płaszcza pudełko wydobyla i mężczyźnie podała, który się do niego nachylił jak gdyby je całował a potem towarzysze napowrót je oddał, smutnie się odwrócił i twarz ręką zakrył, jak gdyby nie chciał widzieć tego, co się ma stać. Kobieta zaś wzięła pudełko i poszedłszy kilka kroków dalej położyła je pod drzewem rosnącym przy drodze, poczem oddaliła się z mężczyzną równie prędko, jak przyszli. Zaledwo doczekałam się chwili, w której mogłam być już niepostrzeżoną, pobiegłam z ciekawości pod drzewo. Podniosłam pudełko, wewnątrz leżało spiące łagodnie dziecko liczące zaledwo kilka dopiero dni. Chwilę sama z sobą walczyłam, czy wziąć ze sobą znalezione dziecko, czy też położyć je napowrót, albo może zrobić doniesienie do władzy. Ostatnie odrzuciłam przez wzgląd na me osobiste bezpieczeństwo, gdyż mogłabym łatwo być zawezwana do czynienia wyjaśnień przed sądem; do pierwszego skłaniało mnie uczucie litości. Zamiast pozostać na miejscu i wypełnić dane mi polecenie, wzięłam spiące wciąż spokojnie dziecko, odszukałam spieszenie oczekujących mnie towarzyszy

europiejskich narodów między sobą zwłaszcza przy stosunkach handlowych. Jak łatwą jest ta mowa do nauczania się i jak jest praktyczną, dowodzi to, że znana jest już w bardzo wielu państwach, a w Ameryce uczą się jej już wszyscy z publicznych dzienników. Kogo interesuje ten nowy wynalazek, tego odsyłamy do p. Dr. Maurycego Obhlidal w Meidling, (pod Wiedniem) nauczyciela mowy światowej, który gotów jest każdego czasu, bezpłatnie każdemu zgłaszającemu się do niego dać ustne lub piśmienne w tym względzie objaśnienie. Adresować należy po niemiecku: Herrn Dr. Moritz Obhlidal in Meidling Schönbrunner- Hauptstrasse Nr. 109, Nieder-Oesterreich.

*) **W Rzymie** znaleziono niedawno, jak ogłasza „Times“, podczas wykopywań, które teraz wykonują na przestrzeni między świątynią Antoniusza i Faustyny, a wzgórzem palatyńskim, nadzwyczaj ciekawy przedmiot.

Jest to część sławnego planu Rzymu, jeszcze z czasów Cesarza Luciusa Septimiusa Sewera (193 - 211 po Chr.) Pojedyncze części tego podziwiania godnego, historycznego planu, które znaleziono w XVI. wieku i później, znajdują się, jak wiadomo, na ścianach schodowych w muzeum kapitolńskim. Co dopiero znaleziony ułamek tej ogromnej całości obejmuje część świątyni Kastora i Polluksa i inne budynki, które stały niegdyś tylko o kilka metrów od miejsca znalezienia tej części planu i zgadza się dokładnie z inną częścią, znajdującą się w muzeum kapitolńskim.

*) **Nowo uorganizowane wojsko bośniacko-hercogowińskie.** Na dniu 24. maja br. został zarządzony w Bośni i Hercegowinie pierwszy pobór do wojska. Ubiór tego nowego wojska, nie wiele różni się od ubioru Dalmatyńskiej Obrony krajowej. Różnica zachodzi tylko w pokryciu głowy. Zamiast czapki bowiem jakiej nasze wojska używają noszą tak oficerowie jako też i prości żołnierze czerwony fez z niebieskim kutasem, który dla prostych żołnierzy zrobiony jest z bawełny, zaś dla oficerów z jedwabiu. Oficerowie mogą także nosić zwykłe czarne czapki oficerskie, ale tylko wtedy gdy nie mają służby. „Imam“ t. j. c. k. wojskowy mahmetański kaznodzieja nosi także czerwony fez ale z czarnym jedwabnym chwastem i sarukiem t. j. z białą prze paską. Płaszcz jego jest taki jak zwyczajny oficerski, tylko dla odznaczenia ma na ramieniu 3 złote sznureczki. Zamiast pasa nosi szal czerwony, na którym zawieszona jest torebka na koran podobna do ładownicy, jaką noszą oficerowie od kawaleryi. Oprócz tego dostaje także mały kuferek na dywan do modlitwy i 4 książki do modlenia.

*) **Rzadkie szczęście myśliwskie.** „Gazeta myśliwska“ (Jagd Zeitung) zamieszcza w swoich łamach wiadomość z Salmünster o wypadku myśliwskim, jakiego dotąd z pewnością jeszcze nie widziano ani słyszano. Oto burmistrz z Salmünster Barta v. Soden ubił na polowaniu, urządzonem przez zarząd dóbr królewskich, za jednym strzałem aż trzy jelenie(!) naraz. Kula przeszła dwom przez szyję, trzeciego zaś trafiła w piersi... Chociaż nam się to bardzo nieprawdopodobnem wydaje, to przecież dla zapewnienia naszych Czytelników o prawdziwości tego podajemy tę wiadomość, jako korespondencję do „Gazety myśliwskiej“ jednego z naocznych świadków tego nadzwyczajnego wypadku. Tytuł tej korespondencji jest: „Nie błaga myśliwska!“

i tu małom méj litości drogo nie przepłaciła. Przezwało mnie szalonym bzikiem i już chciał dowódca dać mi uczuć siłę swego ramienia za nieusłuchanie jego rozkazów, gdy wtem odkrycie znacznej sumy pieniężnej znajdującej się przy dziecku, przyniosło mi ocalenie. Rozdzielono ją zaraz, mnie przypadłście Wy w podziale, gdyż Was kryło to pudełko. Z macierzyńską radością przyjąłam dziecię należące odtąd do mnie, i troskliwie a silnie dźwigałam Was wśród burzy i niepogody, nocy i ciemności, dopóki sami nie mogliście sobie pomagać; gdyż serce me pokochało Was jak własne dziecię. Kartka znaleziona przy Was stwierdzała, żeście byli ochrzczeni i otrzymali imiona Tobiasz - Jan; to było wszystko co ktoś uważał za stosowne o Was powiedzieć, więcćj dowiedzieć się nie pozwalały mi przez wiele lat różne okoliczności, gdyż nasza gromada pociągała w inne okolice i tam tak długo swe rzemiosło prowadziła, aż sąd kryminalny wszystko rozpędził. — „Sześć lat więzienia“ — opiewał mój wyrok, a gdy ten długi czas upłynął, jużście Wy zaginęli nie w méj pamięci, ale przed moimi poszukiwaniami. Po długim tułaniu się zaprowadził mnie na koniec mój

*) **Uprawa herbaty we Włoszech.** Klimat w południowych Włoszech jest obecnie tak łagodny i ciepły, że, jak to próby i doświadczenia okazały, wszystkie prawie południowe a nawet podzwrotnikowe rośliny się tam udają.

I tak niedawno sprowadzono do Włoch bawełnę, a tu już hrabia Amigo, przekonawszy się, że w jego posiadłości niedaleko Messyny bardzo dobrze się herbata udaje, powierzył prowadzenie już dosyć okazałej plantacji herbaty sprowadzonemu przez się Chińczykowi, a ten nietylko stara się powiększyć o ile można tę plantację, ale nawet herbatę z tej plantacji otrzymaną według wszelkich reguł spreparować. Jest nadzieja, że po kilku latach może już nie będziemy potrzebowali posyłać aż do odległych Chin po herbatę, lecz otrzymamy ją z Włoch, a może nawet wtedy usunie się to fałszerstwo herbaty, które się tak bardzo w Europie zakorzeniło!

*) **Jedwab pajęczny.** „Journal d' agriculture pratique“ ogłasza w łamach swego pisma ciekawą wiadomość, udzieloną temuż pismu przez jednego z paryskiej „Ecole pratique d' acclimatation“ o nowo odkrytym pająku na afrykańskim wybrzeżu. Pajęczyna tego pająka jest tak piękną i silną jak jedwab i dlatego też może być do tych samych co jedwab wyrobów użytą. Wiele próbek tej pajęczyny sprowadzono do Francji i dano Izbie syndyków Towarzystwa handlujących jedwabiem i wyrobami jedwabnymi w Lyonie, do osądzenia dobroci tego nowego pajęczego jedwabiu. Rezultat badań tej Izby był dosyć pomysłny, gdyż Wiceprezydent wyżej wymienionego Towarzystwa oświadczył, że zaaklimatyzowanie tego nowego owadu, byłby dość znacznem źródłem pieniężnem dla lyońskiego przemysłu.

*) **Ochrona roślin dotkliwych na zimno.** Nadzwyczaj prosty środek do utrzymania roślin dotkliwych na zimno przy życiu mamy do zawdzięczenia owczarzom na górach szkockich. Ludzie ci bowiem są zmuszeni, całe noce nieraz przepędzać przy trzodach, a ponieważ robić to muszą tak w lecie jak i w zimie, przeto chcąc się uchronić od dotkliwego zimna maczają wieczorem swe bawełniane płaszcze w wodzie, wykręcają je silnie tak, ażeby o ile możności jak najmniej wody w nich pozostało i w nie się okrywają. Ponieważ woda jest jak wiadomo złym przewodnikiem ciepła, służy zatem do tego, ażeby ciepło wewnątrz płaszcza zachować i zimna do ciała nie przepuścić. Podczas mrozu zamarza woda pozostała w płaszczu a przeto utrzymuje ciepło ciała ludzkiego wewnątrz płaszcza. Środka tego użył obecnie w Anglii ogrodnicy do konserwowania roślin przed zimnem i sporządzają ochronne pokrywy dla roślin dotkliwych na zimno. W tym celu otaczają rośliny zmoczonymi plecionkami ze słomy lub sitowia, które następnie zamarzają i przeto stają się jakby pancerzem, ochraniającym rośliny od zimna. Jak zapewniają, ma być ten środek bardzo skuteczny i radzilibyśmy naszym gospodarzom, ażeby sobie także swoje rośliny w ten sposób przed zimnem zabezpieczyli, jeżeli im o to chodzi, ażeby te przez zimę nie wskutek mrozu nie ucierpiały.

*) **Kalifornijski olbrzymi krzak róży.** W Eldorado County w Kalifornii strzaskała burza niedawno olbrzymie drzewo różowe, — szkoda niczem nie nagrodzona. Pień główny tej róży miał 28 cali angielskich w obwodzie zaś 9 cali ang. średnicy. Sam krzak wspiął się na dąb przeszło 50 stóp wysoki i prawie go zupełnie przykrył; kwiat tej róży był żółty, cały zaś ten krzak nazywał się „Złoto z Ofiru.“ — Gdy krzak zakwitł, to zdawało się, jakby cały dąb był tkany złotem, a ludzie przybywali z daleka, ażeby podziwiać to cudo natury.

los znowu w owe okolice, gdzieś przypadkiem znalazła była. Nieprzewyciężony jakiś popęd kazywał mi szukać bliższych wyjaśnień dotyczących Waszej osoby; starałam się o to i znalazłam przystęp do tego domu, z którego Was, jak to na własne oczy widziałam, wówczas wyniesiono.

Dawny właściciel domu zmarł; obecnie zamieszkuje tam jego córka — ona to jest Waszą matką. W najpiękniejszym rozkwicie młodości poznała się z młodym mężczyzną, którego ujmująca serdeczność zawałdła jej niestrzeżonem sercem; lecz on był niskiego stanu a ona jedynaczką ojca dumnego ze swego imienia. Stary baron nie byłby nigdy dał zezwolenia na połączenie swego dziecka małżeństwem ze swym rządcą; oboje tajemni kochankowie czuli to dobrze, ale cóż podoła nieraz głos rozsądku w obec głosu namiętności?! — Ta ostatnia zwyciężyła i w tym wypadku, a skutkiem tego było przyjście na świat istoty, która z urodzeniem się nosiła na sobie już hańbę nieprawości. Obawa i trwoga przed gniewem porywczego, właśnie w dalekiej podróży znajdującego się ojca skłoniła Hildegardę do strasznego kroku, aby dziecię będące świadkiem

Rozmaitości.

Zagadka. W sprawozdaniu dyrekcji szkoły żeńskiej wydziałowej powiedziane jest, że jeden katecheta ucząc w sześciu klasach ma 5 godzin a drugi ucząc w ośmiu klasach ma 6 godzin tygodniowo nauki. Jak często w każdej klasie odbywa się nauka religii?

Powitanie. Nauczyciel przyszedł raz w odwiedzinach do stolarza, który miał syna w szkołach. Chłopiec był właśnie w domu, ale niespodziewanymi odwiedzinami nauczyciela tak się zakłopotał, że stracił zupełnie głowę i zapomniawszy na przywitanie ukłonić się i zdjąć czapkę z głowy. Stracił mu ją więc ojciec i zawołał gniewnie: Ukłoń się zaraz i powiedz: dzień dobry! Ty osła głowę!

Wybieg. W pewnym domu zajezdnym było tak dużo gości, że nie mogąc się pomieścić musieli po dwoje spać w jednym łóżku. Wielu dla miłości bliźniego na to się zgodziło, ale jednemu gościowi lubiącemu wygodę bardzo się to nie podobało i dlatego pragnął pozbyć się towarzysza. Kiedy więc miano iść na spoczynek, rozebrał się, do koszuli, powiesił surdut na krzeselku, na wierzchu kapelusz a wzięwszy łaskę do ręki strącał go z zamachem. Towarzysz łoża pyta go, co robi, a ten odpowiada mu cichaczem: Jeżeli Pan nie zdradzi mojej tajemnicy, to przyznam się Panu że jestem katem; jutro mam ścinać przestępcę, więc chciałbym się nieco podćwiczyć, bo wskutek rzadkich wypadków takiej kary traci wprawę; ale może Panu chce się spać, to chodźmy na spoczynek.

— Zaraz, zaraz! muszę jeszcze na chwilę wyjść, — odrzekł towarzysz. Wyszedł i już więcej nie wrócił.

Najważniejsze koło. W „Zamku na Czorsztynie“ wypada aktorowi, grającemu rolę górala zakreślać świeconą krędą koła naokoło siebie w tym niby to celu, aby się uczynić niedostępnym dla złych duchów.

Kiedy rolę tę odgrywał pewien komik, zakreślił koło także przy budce suflerskiej dodając: Trzeba i tego co tam siedzi zabezpieczyć, bo jakby jego djabli wzięli i ja nie miałbym tu co robić.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiele gałęzi naszego przemysłu znikło z naszego Tarnowa a z nimi zniknęli także owi poważni i poważani mieszczaństwo których przed rokiem 1846 było w naszym mieście tak wielu. Że zniknęli kotlarze nie dziwota, bo ustały gorzelnie gdyż te były przechodową manią w naszym gospodarstwie rolnem — że zaginęło tkactwo i obrusnictwo nie można się dziwić, bo koleje nawiozą tyle wyrobów fabrycznych, z którymi ręczne roboty konkurencji nie są w stanie wytrzymać — że atoli zniknęli z Tarnowa chrześcijańscy rzeźnicy — tu się już musimy zastanowić, boć przecie bydła nam nie brakuje, a liczba konsumentów na mięso dziś jest cztery kroć większą niż była przed laty 40tu.

Tu już tylko sama nieporadność rzeźników katolickich — a względnie brak funduszy na to przedsiębiorstwo odpowiednich. Brak konkurencji pomiędzy rzeźnikami tak bardzo czuć się daje, żebyśmy z otwartymi rękami przyjęli kogoś z rzeźników krakow-

miłości porzucić na pastwę i łaskę losu. Szczęśliwie zdołała przed ojcem ukryć tajemnicę swego stanu, szczęśliwie usunęła z przed jego oczu nowo narodzoną dziecinę. Lecz spokój nie zawitał już więcej do piersi Hildegardy a do tajemnej boleści jej duszy przyłączyła się wnet jeszcze druga, równie paląca, którą niemniej jak pierwszą musiała tać przed oczyma świata. Jej kochanek zmarł, nieszczęśliwe upadnięcie z koniem przerwało jego żywot, a gdy po latach także ojciec poszedł do mogiły swych przodków, została wtedy Hildegarda sama, opuszczona, ze zgryzotą w sercu, jako nieszczęśliwa ofiara młodzieńczej lekkomyślności. O tem wszystkim wywiedziałam się, lecz przez kilka dni rozważałam, czy mam biednej matce wyjawiać los jej dziecięcia, o ile mnie samą był wiadomy, czy nie. W końcu odważyłam się na to, żałując mocno w tej chwili, żem wówczas, gdy wyrok sędziego ziemskiego przeciwko mnie i innym dawnym towarzyszom zapadł, o Was nic nie przemówiła, przezco niejedno zapewne inaczej byłoby się stało.“ (D. n.)

skich, lub innego jakiego miasta, aby przecie i w sobotę rąbano mięso wszędzie a nie w wyjątkowych miejscach, gdzie taki rębacz łaskę czyni jeżeli po wysypaniu całego worka grubiaństw pani lub służącej, kawałek mięsa utnie, które w sobotę często tak wygląda, jakby takowe psom gdzieś odebrano.

Raz nawet, kiedy panowie izraelici o pobór krypki, którą Rząd zniósł się pokłócili, tośmy już byli na post zasądzeni, tylko nas wojsko, dla którego musiano bić na trefne od tego wybawiło.

Żeby u nas rzeźnik chrześcijański dobrze wyszedł możemy zaręczyć, bo nawet sami izraelici tego sobie życzą.

Pieniądz do handlu u nas jest tani i łatwy do dostania, więc śmiało można u nas w tym przemyśle pracować a nawet się dorobić.

K. K.

L. 1425. Komitet Przemysłowej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości zniżenia cen jazdy dla P. T. panów wystawców, ich służby, oraz kosztów transportu okazów, jakie od Dyrekcji kolei uzyskał, oraz warunki pod jakimi z nich korzystać można. C. k. uprzyw. gal. kolej Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowiecko Jasska, oraz I kolej węgiersko-galicyska w swoim imieniu, jako też w imieniu przez się zarządzanych kolei, zniżyły taryfę transportową od martwych okazów wystawowych o 50% tak przy transporcie na wystawę jak i z wystawy bez względu na to czy okazy z wystawy do miejsca skąd wysłane zostały lub w innym jakim kierunku powracają. Zaś dla żywego inwentarza ustanowiły:

Od konia, zrebęcia, osła i muła przy transporcie 1 szt. 3.43 ct. od kilometra	więcej sztuk 1.71 „ „ „
„ buchaja, wołu, krowy.	1.58 „ „ „
„ cielęcia do roku i świń tłustych	0.79 „ „ „
„ prosiąt i jagniąt	0.13 „ „ „
„ psów	0.40 „ „ „

dla drobiu zaś na wagę po 0.26 centa za kilometr od 100 kilogram. Służba zaś jadąca z bydłem ma nabyć 1/2 biletu III klasy tak na wystawę jak i na powrót jadąc.

Ze zniżenia tego można korzystać pod następującymi warunkami: 1. Przy nadaniu okazów każdy wystawca ma się wykazać deklaracją wystawową potwierdzoną przez komitet wystawy. 2. Przy transporcie z wystawy koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką musi być załączony list frachtowy z transportu na wystawę opatrzony potwierdzeniem komitetu, że okazy te nie zostały sprzedane; — dla I węgiersko-galicyskiej kolei tego nie potrzeba. 3. Przesyłki nie mogą być obciążone pobraniem kolejowym ani też pociągami transportowanymi. 4. W razie jeżeli okazy mają być transportowane przez kilka kolei musi być pod adresem wyraźnie umieszczone „do transportu od kolei do kolei“ (**zur Abfertigung von Bahn zu Bahn**).

Zniżenia te ważne są na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej od dnia 15. sierpnia do dnia 30. września, zaś na I węgiersko-galicyskiej kolei i będących pod jej zarządem kolei, od dnia 1. sierpnia do dnia 30. września.

Dla wystawców legitymujących się kartą legitymacyjną wystawioną przez komitet, zniżyła kolej Karola Ludwika ceny jazdy na czas od 21. sierpnia do 21. września w ten sposób, że pojedynczy bilet I klasy służy do jazdy II klasą tam i napowrót, 1/2 biletu I klasy służy do jazdy III klasą tam i na powrót. Bilety te po przybyciu do Przemyśla nie oddają się na dworcu kolei tylko zachować je należy do jazdy z powrotem przed którą potrzeba go dać do odstąpienia.

Kolej Czerniowiecka zniżyła dla wystawców w kartę legitymacyjną komitetu opatrzonych o 33 1/3 % ceny jazdy II i III klasą tam i na powrót na czas od 15. sierpnia do 30. września r. b.

Kolej I węgiersko-galicyska, zniżyła ceny jazdy dla wystawców i służby ich zaopatrzonych w karty legitymacyjne II i III klasą na czas od 20. sierpnia do 20. września r. b. o połowę.

Wyłącznie uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła ceny transportu inwentarza żywego w ten sam sposób i pod temi samymi warunkami jak kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka — zaś od martwych okazów muszą P. T. panowie wystawcy, przy transporcie na wystawę całą należność uiścić a z powrotem, gdy wystawa okaże potwierdzenie komitetu, że okazy jego nie zostały sprzedane za transport nie nie płacić.

Kolej Koszycko-Bogumińska, z którą komitet rokowania jeszcze prowadzi, dotąd deczyli swój nie udzieliła, gdy to nastąpi nie zaniebda komitet podać ją do publicznej wiadomości.

Zwracamy jeszcze przedewszystkiem uwagę P. T. wystawców na powyżej wymieniony warunek 4. pod jakim ze zniżenia kosztów transportu okazów korzystać można, wystawca bowiem, który tego warunku nie dopełnił nie będzie mógł ze zniżenia korzystać.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej
w Przemyśle dnia 23. Czerwca 1882.

Z Rady gminnej.

Posiedzenie naszej Rady gminnej z dnia 28. Czerwca 1882 zapisać należy do roczników miasta na wieczną pamięć z powodu oryginalności. Najpierw czekano na komplet przeszło godzinę i ka- żden nowo przybyły radny powitany był przez czekających zbawcą, albowiem nie przyjęto zastępców w miejsce radnych, którzy zaproszenie podpisali lecz oglądano się, aż się sami poschodzą. Wreszcie zebrał się komplet.

Przed otwarciem posiedzenia wywołano Dra Kaczkowskiego, do ubocznej sali na jakąś naradę, czem się rada zniecierpliwiła tak, że o mało się radni nie porozchodzili.

Wreszcie otwarto posiedzenie odczytaniem protokołu z dnia 6. b. m. który przyjęto bez poprawki, a gdy otworzono porządek dzienny, który się zaczynał od głośnej sprawy rezygnacji 19 ra- dnych i zastępców II koła, wniósł Dr. Pietrzycki imieniem rezy- gnantów deklarację o odczytanie rezygnacyjnego podania, którego atoli nie uwzględniono i tylko pod względem postawionych żądań odczytano. Po odczytaniu tem zabrał głos Dr. Pietrzycki imieniem rezygnantów wyjaśniając częściowo powody rezygnacji narady an- kiety nad powrotem rezygnujących do rady użalając się, iż p. bur- mistrz źle się wyraził o podaniu rezygnacyjnem nazywając takowe głupstwem, poczem się zaraz z sali obrad wydał. — P. Burmistrz wyjaśnił, iż jego powiedzenie było w kółku poufnem i spowodowane było bardzo przykrymi zarzutami jemu uczynionymi, że jednak nie wyraził się w te słowa jak mu Dr. Pietrzycki, zarzuca, i że obe- cnie w obec takiego votum nieufności od rezygnantów wygląda albo potwierdzenia tego votum nie ufności, lub też udzielenia mu votum zaufania od większości rady. Po tych słowach zabiera głos Dr. Kaczkowski wymieniał osoby które wchodziły do ankiety i przez co ugoda do skutku nie przysłała. Dr. Jarocki oświadczył, iż mniej- szych nie może rozporządzać większością i że należało poddać się głosom większości, która rzetelnie dopełnia obowiązków na siebie przyjętych, stawia wniosek o przyjęcie rezygnacji dania votum zaufania burmistrzowi.

Poczem odczytano wniosek sekcji administracyjnej i finan- sowej, które postanowiły także rezygnacją przyjąć i ten po dokła- dnem zbadaniu przyjęto ogromną większością a zarazem udzielono jednogłośnie votum zaufania burmistrzowi, polecono rozpisać wy- bory uzupełniające z drugiego koła i na tem posiedzenie zamknięto.

Co słysząc?

Jasnowiedzenie kronikarza i p. burmistrza, przenosimy do „Orła“, niewdzięczność Prusaków, nieznamość filozofii u niektórych radnych, i recepta burmistrzowska, nai- wne przyznanie się do głupoty i możliwe korzyści ze szczerości wszystkich Tarnowian, dążności „Pogoni“, zaciekleść przeciw Bazylianom, reforma na Rusi a u nas w radzie miejskiej, doszłe i niedoszłe majówki.

Jużto doprawdy nic na świecie tak się dokładnie nie sprawdza, jak przepowiednie podpisanego kronikarza. W tym względzie prze- wyższam nawet sławne przepowiednie „Tarnowianina“ dotyczące pogody i niepogody, które zawsze w sam raz to zwiastują, co ma nie być. U mnie przeciwnie jasnowiedzenie nie tylko jest nieomyślne, ale nadto sięga daleko w przyszłość, dalej niż jasnowiedzenie naszego pana burmistrza, który zapewniał, że biskupstwo tarnowskie razem dopiero z wszechświatem runie. Twierdzenie me poprę zaraz do- wodami, ponieważ nie lubię nigdy bezpodstawnie coś utrzymywać, jak to zwykł Dr. Gnoti, ale po dowody nie będę zwyczajem Dra P. sięgał do pisma św. dlatego, że nie wypada szastać tem, co w poszanowaniu być powinno.

Otóż w ostatniej mej kronice zamieszczonej jeszcze w niebosz- czce „Pogoni“ (mówię: „nieboszczce“, bo nie nazwa, ale duch pisma stanowi jego istotę) wyraziłem obawę, iż może się nie utrzymam przy kątku, jaki w owę „Pogoni“ dla mej kroniki przeznaczono. Obawa ta ziściła się teraz najzupełniej, bo rzeczywiście musiałem zaniechać pisywania mych bezwyznaniowo - liberalno - socjalistyczno- nihilistyczno - komunistycznych kronik, odkąd do redakcyi „Pogoni“ zaczęły się mieszać ręce cudze które w końcu drogą tajemnych nurtowań pismo to zachapały.

Widocznie atoli kroniki me musiały się podobać jeżeli nie ludziom wydającym paszporty do nieba, patenty na katolickość, patryotyzm i tym podobne esencje będące wyłącznie na składzie u Dra Gnoti'ego w domu obok kryminału, to przynajmniej sa- memu redaktorowi zmarłej „Pogoni“, skoro tenże założywszy nowe „piśmi dło“ „Orzeł“ będące skutecznem antidotum przeciwko szko- dliwej działalności niektórych ludzi, zawezwał mnie, bym sobie wy- brał w jego piśmie najlepsze miejsce do zamieszczania mych kronik.

Ponieważ przeciwny jestem nihilistycznym pismom t. j. takim, w których nic ciekawego nie ma, przeto byłbym chętnie przyjął to wezwanie i zaraz w pierwszym numerze „Orła“ udzielił Czytelnikom nieco z mych nowin, ale rozważywszy sobie rzecz dobrze, wstrzy- małem się od tego dla kilku ważnych przyczyn. Najpierw zauwa- żyłem, że wszystkie nowiny ówczesne czyto ze szpitala, czyto ze sądu, czyto z rady miejskiej czy nakoniec z „Gwiazdy“ i Redakcyi były tak głośne, iż każdemu same do uszów się pchały, nikt więc nie potrzebował dopiero przezemnie dowiadywać się: co słysząc? Powtóre odstręczał mnie od pisania kronik brak uznania ze strony niektórych ludzi. Szczególniej dokuczyły mi pod tym względem Prusy. Czytelnicy przypominają sobie zapewne z ostatniej mej kro- niki, iż to ja podałem Niemcom znakomitą radę przeciwko wrza- skom sławnej przekupki — chciałem powiedzieć znakomitego jene- rała Skobeleva. Otóż z rady mej skorzystali Prusacy a generał ich Stiehle wygłosił w Poznaniu do Polaków służących w pruskiej o- bronie krajowej mowę tak ogniście przychlebną dla naszej naro- dowości, że zawstydzony Skobelew zamilkł odtąd, jak się zdaje, na zawsze wyrzekłszy tylko podobno o sobie na zakończenie dwa słówka: Jam durak! — że powiedział szczerą prawdę, każdy się domysła, ale nikt może nie wie o tem, że Prusacy w nagrodę za mą dobrą radę nie tylko nie przysłali mi ani pfenniga i nie rzekli: Bóg zapłać, ale ani nawet nie wspomnieli nigdzie choćby jednym słówkiem, że tak genialna rada to odemnie wyszła, że to mój po- myśl. To mnie zmartwiło tak, że chciałem się wyrzec już raz na zawsze pisania do gazety, skoro ani Redakcyja, ani obcy ludzie za mądre pisanie nic nie płacą, lecz wspomniawszy sobie na to, że także pewien literat za napisanie w „Unii“ arcymądrych uwag o wpływie poezyi na jego zwichniętą mózgowicę nic nie wziął, zre- flektowałem się i już... już chwyciłem pióro do ręki, aby wy- sypać na papier duszące się w mej głowie liczne nowiny, gdy wtem stanął mi na przeszkodzie... p. burmistrz, oj tak p. bur- mistrz, a czemu zaraz wyjaśnię.

W radzie miejskiej zasiadają jacyś Wróblewscy, Smalcowie, Wiśniowscy, którzy mają tę wadę, że widzą zawsze, gdzie miasto źle gospodaruje i gdzie niepotrzebnie szasta pieniędzmi, których potem na wielki procent pożyczyc nie może. Byłaby to wada dosyć znośna, gdyby wymienieni radni znali choć cośkolwiek z filozofii Kanta i Hegla o prawdziwie bezwzględnej, bo w takim razie mogliby swoje sprostowania wypowiadać bez urażenia którejkolwiek osobi- stości, lecz niestety na filozofii ani na ząb się nie znają i jeżeli chcą prawdę powiedzieć, to zawsze muszą ją przytknąć do jakiejś osoby i powiedzieć: ten winien, ten winien itd. Ponieważ takie przytykanie bądź cobądź boli, więc też słusznie stanął p. burmistrz w obronie dotkniętych i skarcił niefilozoficznych mówców, dodając, że jeżeli kto nie umie gadać, to niech się nie porywa, bo on sam, zanim odważył się otworzyć usta przed współojcami, pierw trzy lata przysłuchiwał się drugim. Ten dodatek właśnie tak mi wla- zł do głowy, że nie mogłem znaleźć spokoju, aż w końcu zde- cydowałem się wiać sobie słowa p. burmistrza głęboko do serca, by ks. Dr. Gnoti przypadkiem nie posądził mnie, że jako człowiek liberalny żadnej nie szanuję władzy. Lecz cóż z tego wynikło? Oto tyle, iż biorąc rzecz analogicznie musiałem przyjść do przekonania, że dopiero wtedy wolno mi będzie pisać kroniki, gdy przedtem przez trzy lata cudze będę czytał. Ponieważ dotychczas warunkowi temu zadość nie uczyniłem, więc też wziąłem się na ostro do czy- tania kronik Lamowskich a potargałem własne, ale zdaje się, że ze mnie niesforne go ducha żadne egzorcyzmy już nie wypędzą, bo ni ztąd ni z owąd przysłała mi ochota krytykować słowa Wła- dzy. Zastanawiałem się więc, czy to dobrze będzie, jeżeli chłopiec w szkole przez 3 lata słówka nie piśnie, zanim raz buzię roztwo- przy do mądrej odpowiedzi i przekonałem się, że tegoby sobie ża- dło z ojców radnych i nieradnych nie życzył. Podobnie brałem na wzgląd czy potrzeba rzeczywiście trzy lata patrzeć na umierających, zanim się samemu umrze, lub trzy lata patrzeć na rodzących się, zanim się człowiek sam urodzi i przekonałem się, że sąd p. burmistrza nie do wszystkich ale tylko do pewnych czynności da się zastosować. Tak np. powiadają złodzieje, że trzeba trzy lata przypatrywać się ich rzemiosłu, zanim się kto nauczy dobrze kraść, a również po- trzeba trzy lata być terminatorem, zanim się nauczy buty robić, lecz ponieważ przemawianie w radzie miejskiej i pisanie kroni- ki nie ma wspólnego z robieniem butów lub wykonywaniem dro- bnej polityki zaborczej, dlatego oświadczam, że zdanie p. bur- mistrza nie jest uzasadnione i z jednej strony pozwalam pp. radnym przemawiać na posiedzeniach przed ukończeniem trzechletniego na- wicyatu a sam postanawiam sobie mocno pisać regularnie kronikę bo inaczej radni wtedy dopiero otworzyliby gęby, gdyby ze skład- rady miejskiej wylecieli, a ja wtedy dopiero zacząłbym pisać kro-

niki, gdyby skutek zniesienia seminaryum Dra Gnoti'ego w Tarnowie już nie było i najpociesniejszy przedmiot spostrzeżeń z przed oczu mych by się usunął.

Wypowiadałem się jak najsumienniejsz przed Czytelnikami i z tego, dlaczego kroniki przez jakiś czas nie pisałem i z tego, dlaczego je znów piszę i wiem, że sobie przez to zaskarbę sławę człowieka szczerego i otwartego, lecz nadmienić muszę, że pod względem szczerości o stokroć przewyższyli mnie niektórzy tutejsi rękodzielnicy, którzy publicznie przyznali się do głupoty, co przecie jest już dowodem bezgranicznej otwartości. Przy jakiej sposobności się to stało, zaraz opowiem. W drugim numerze „Orla“ napisałem w artykule omawiającym sprawę oświaty, że „wymaganie Ks. Dr. Kopycińskiego poparli i przeparli członkowie „Gwiazdy“ jedni przez wdzięczność, drudzy przez nierozum“ — atoli nie wymieniłem, którzy to wdzięcznością a którzy nierozumem się kierowali. Naraz zjawiają się w „Pogoni“ podpisy ludzi, którzy najwyraźniej przyznają, że mówiąc o nierozumnych ja ich miałem na myśli, że to oni się rozumieją. Czytając ich naiwne wyznanie nie chciałem zrazu mym oczom wierzyć, no ale skoro sami te słowa do siebie biorą i do głupoty się przyznają, to trudna sprawa, muszę się z nimi zgodzić. W nagrodę za taką szczerość kazałbym ich nazwiska na wieczną pamiątkę tutaj powtórnie wydrukować, ale zaniecham tego, ponieważ kilku przyznało się, że nie wiedzieli, co podpisali.

Jakby to dobrze było, gdyby tak wszyscy mieszkańcy Tarnowa byli tak szczerzy, jak ci niewielu z „Gwiazdy“, wtedy — wiedzieliby ile jest głupich? — nie! nie o to chodzi, wtedy napisałbym w „Orle“, że są w Tarnowie jedni ludzie uczciwi, a drudzy z żyłką zaborczą, a z pewnością w najbliższym numerze „Pogoni“ wypisałiby się ci, którzyby do siebie wzięli wzmiankę o zaborczości i odwoływaliby, że do cudzych rzeczy pociągu nie mają. Wtedy wiedzielibyśmy, kogo się strzedz i jeźli tam naprzykład p. X. stał wypisany, nikby nie poszedł do niego drukować gazety, bo by on mu ją potem scapnął; wtedy i „Pogoń“ podając długi wykaz długorekich, oddałaby przysługi społeczeństwu, bo obecnie wysuła się tylko łajdactwu zamieszczając błazeńskie wycieczki Dra. Gnoti'ego przeciwko redakcyi „Orla“. Niestety atoli o powszechną szczerość w Tarnowie ani mowy być nie może, skoro u owych kilku z „Gwiazdy“ szczerość nie była wrodzoną, naturalną, ale sztucznie natchnioną przez Dra. Gnotiego, który nie wie o tem, że w ten sposób sam pod sobą dołki kopie, bo jeżeli jeszcze raz w rękodzielniczkach taki zapal szczerości obudzi, gotowi będą, aby wypowiedzieć wszystką prawdę i jemu samemu rzec: „Głupiś!“

Mówię o głupocie, a nie wspominałem tego, co jest jej charakterystyczną cechą t. j. jak ona się objawia. Oto szczególną jej oznaką jest zawsze gwałtowność, ilekroć nie może podołać w walce z rozsądkiem. Dowody tego składa obecnie w artykułach „Pogoni“ i „Unii“ Dr. Gnoti, któremu nie udało się zawładnąć oświatą w Tarnowie i okolicy, aby ją potem wyzyskać dla celów fanatycznych; dowody tego złożyły liczne zagorzałe pisma niby — katolickie w sprawie Bazylianów. Jak wiadomo wystosowali Bazylianie przeciwko oddaniu ich pod moc i kierownictwo Jezuitów protest; czy postąpili źle, czy dobrze, w to na teraz nie wchodzimy, lecz zastanówmy się, czy Bazylianie nawet w razie zbłądzenia, zasługiwali na to, aby ich nazwać heretykami, odszczepieńcami, jak to uczyniła „Pszczołka“ lub russofilami jak to uczyniła „Unia“. Zbłąkane owieczki nie drągiem się nawraca, ale łagodnością a wyzyskami zamiast nawrócić przedź się można było popchnąć do odszczepieństwa ten zakon, który o tyle słusznie się za sobą ujmował, iż nie on, ale kler świecki ruski potrzebuje reformy, bo w procesie lwowskim tylko świeccy popi odgrywają rolę obwinionych o zbrodnię stanu. Między nimi to potrzeba gruntownej reformy ale zadania tego nie należy polecać ludziom, którzy są na Rusi znienawidzeni.

Lecz porzućmy sprawę ruską i wróćmy do naszego miasta, bo jeszcze naglejszej reformy niż księża ruscy wymaga tarnowska Rada miejska. Kilkunastu radnych zapomniało, że po to przez wyborców zostali wybrani, aby radzili nad dobrem miasta, a nie po to, aby urządzali streiki i przez to utrudniali reszcie pracę, do jakiej ich obywatele powołali. Skutkiem tego zapomnienia było wystąpienie ich z rady mające na celu rozbicie takowej. Gdyby teraz były wieki średnie, toby radę prędko zreformowano w ten sam sposób, w jaki przed kilkunastu laty zreformowano w Tarnowie czwartą klasę gimnazjalną za to, że się na nauczyciela zerwała. Oto rozciągnięto by knaźnych ojców miasta na rynku przed ratuszem i . . . i . . . fotografowanoby ich, ale że teraz ustawy są delikatniejsze, więc tylko podstarzałym ojcom i tym którzy ciąglem ojcowaniem się zmęczyli, da się „laufpas“ a na resztę nałożyć się

grzywny a gdyby te nie pomogły, to się ich wypędzi a innych natomiast obierze. Ci z pewnością według słów burmistrza trzy lata wyczekają, zanim uciekną.

Dotąd opowiadałem same niewesołe rzeczy, czasby teraz przejść do wesołych. Zacznę więc od majówek, których tego roku więcej było niż grzybów na wiosnę. Najpierw odbyła się w lasku na górze św. Marcina majówka „Gwiazdy“ odznaczająca się tem, że choć po drzewach ustawa o pijaństwie nie była rozlepioną, jednak nikt prawie z gości się nie upił. Świadczy to najoczywistej o tem, że bięda napycha Tarnowianom coraz więcej rozumu jeźli nie do głowy, to do kieszeni, ale jeźli z czasem ten rozum sam od siebie przeniesie się do głowy, to obejdzie się zupełnie bez wszelkich superkatolicko oświecających filij, nad których założeniem ks. Kop. i p. Jam. tak usilnie pracują, że od znużenia w „Pogoni“ aż kłąć zaczęli.

Odbyła się tam także majówka mery . . . mery . . . cóż? kiedy niewiem czyja. Już to jest moją nieszczęśliwą wadą, że jak sobie jakiego słowa etymologicznie wytłomaczyć nie mogę, to z pewnością i nie spamiętam. W prawdzie wiem z języka łacińskiego, iż merus znaczy czysty, ale nie mogę odgadnąć, czy w tej nazwie chodzi o czystość krwi, czy o czystość paznokci, bo drugiej połowy nazwy tej wcale nie rozumiem.

Skoro się z opisem tej majówki tak nie powiodło, że nawet nie umiem powiedzieć nazwy tych, co ją urządzali, to już i o innych majówkach nie wspomnę z obawy, aby jesz ze gorzej sprawozdanie nie wypadło. Dodam tylko tyle, że majówka prawników, która się miała odbyć w ogrodzie strzeleckim w połączeniu z loteryą fantową i tańcami w sali strzeleckiej, byłaby dziś już tylko wspomnieniem a nie różową nadzieją, gdyby kilku młodzianów nie było się zapatrzyło na swarliwych ojców miasta i podobnie tym nie byli wystąpili z protestami, rezygnacjami i tym podobnymi historyami.

Fr. Stalobot.

Sprawy szkolne.

I znów byliśmy wśród uczącej się dziatwy, aby przysłuchać się postępowi w naukach by odetchnąć tym oddechem młodej piersi, i odżyć życiem nowem.

Radością napełniła się pierś starszych patrzących na postępy dzieci w naukach. — A ponieważ egzamina odbywały się równocześnie w kilku szkołach więc też rozesłaliśmy delegatów, którzy się takowym przysłuchiwali a gdy nam sprawozdanie swoje zdadzą ogłosimy je w przyszłym numerze „Orla“.

W dniach bowiem 26. i 27. b. m. odbywały się popisy roczne w szkole 4 klasowej męskiej w tutejszym grodzie.

Śledząc w tych popisach za karnością, teraz niestety, nie z winy szkoły, ale ducha czasu pseudohumanitarnego, tak rzadką; za rozwojem ducha tych młodziuchnych istotek; muszę wyznać, że z największą przyjemnością spędziłem drogi mi czas, przysłuchując się całemu tokowi.

Obok skromnego ułożenia ciała, oka pełnego zaufania do swych przewodników; rozpromienionego oblicza, jakby różyczek w rozkwicie; ta niezachwiana uwaga na każde słowo i pytanie nauczyciela, trafne pod każdym względem a śmiało odpowiedzi, świadczą o ojcowskiem obchodzeniu się nauczycieli z dziatwą i o niezmordowanej, mrówczej a wytrwałej pracy pp. nauczycieli w każdej gałęzi nauki, planem szkolnym objętej.

Ćwiczenia pisemne trafnie obmyślane, i starannie opracowane, rysunki czysto wykonane, godne są uznania.

Na równe uznanie zasługuje popis z religii mojszeszowej. Tam jaskrawo odbija poświęcenie się, obok zapoznania. Nauki tej udzielał p. Bazler w języku polskim. Rutynowana metoda język czysty, odpowiedzi śmiało a należyte musiały i najskrupulatniejsze zadowolnić wymogi. Ubolewać tylko trzeba, że reprezentacja zboru żadnego, a rodzice tylko mały udział wzięli. Obojętność ta nie czyni im zaszczytu, a zawsze świadczy o życzliwych popędach dla polskości, której język jest wykładowym Mojszesza religii.

Koroną całego egzaminu była uroczystość na wzór dawnych czasów przeprowadzona klasyfikacja przy odgłosie znakomitej muzyki Auberów, która odgrywała same polskie utwory przeplatanej spiewem Okolicznościowych pieśni dzieci 4tej klasy, — a rozpoczęta i zakończona przemówieniem dwóch uczniów.

To też nawet najzawistniejsze serce topniało w obec tego uroku — a delegat przyznał w końcowej przemowie — że pierwszy p. Jan Szubowicz wskrzesił tego dawnego ducha którego ze szkół naszych wygnął realizm niemiecki — i przybrał egzamina w starodawną uroczą szatę za co mu się należy uznanie.

Również świetna była klasyfikacja w szkole żeńskiej — gdzie panna Warmaska przemówieniem swoim słuchaczy do łez pobudziła.

Podamy te wszystkie szczegóły w następnym numerze „Orla” gdyż obecnie nie mamy już ani czasu ani miejsca na tyle — zresztą egzamina nie są jeszcze pokończone a „Orzeł” już pod prasą.

K. W.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Podczas publicznego popisu w szkole 4ro klasowej męskiej ludowej w Tarnowie odbytego w klasie 4tej w dniu 27. czerwca 1882 roku Wny ks. kanonik Walczyński Stanisław złożył 10 złr. w tromnej cichości na ręce podpisaney Dyrekcyi dla uczniów zasługujących na pochwałę, którzy mają z klasy 4tej wstąpić do 1szej klasy gimnazyalnej, a nie są w stanie kupić sobie książek potrzebnych do dalszej nauki, przy dobrych swych chęciach. Podpisana Dyrekcyja odczytuje sobie za miły obowiązek złożyć łaskawemu dawcy tak od siebie jako też i od dziatwy szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie w wyrazach krótkich a szczerych „Bóg zapłać”. Z Dyrekcyi szkoły 4ro klasowej męskiej w Tarnowie dnia 28. czerwca 1882.

Jan Szubowicz dyrektor.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w Jego Szanownem Piśmie następującego oświadczenia:

„Dowiedziawszy się, że z powodu zajścia ulicznego, jakie miało miejsce 24. b. m. w nocy w pobliżu fabryki p. Chylewskiego, krąży w Tarnowie rozmaite ubliżające mi wieści, oświadczam niniejszem, że takowe są złośliwym kłamstwem, gdyż moje wystąpienie miało na celu przywrócenie spokoju, przyczem nie użyłem żadnego obrażającego słowa.

Ponieważ dotąd nie mogłem dociec, kto jest rozsiewaczem tych oszczerstw, upraszam przeto Szanownego Pana Redaktora umieszcze-

niem niniejszego oświadczenia stwierdzić bezpodstawnosć tych wieści.

Z poważaniem *Ludwik Keller*,
Werkmistrz w fabryce maszyn i odlewni J. Chylewskiego
w Tarnowie.

Przy otwarciu sezonu kąpielowego w Dunajcu, zwracamy uwagę władzy politycznej, aby odpowiednimi napisami oznaczyła miejsca, które są przeznaczone do kąpeli dla mężczyzn a które dla kobiet — jak to już przed kilku laty było zarządzonym, albowiem brak tych napisów bardzo czuć się daje.

Szczególnie ze strony izraelitów, którzy bezodpowiedniego ubioru się kąpią tuż w pobliżu kobiet i dzieci, moralność i dobre wychowanie bardzo wiele na tym traci. Śmiałość niektórych kąpiących się mężczyzn posuwa się czasami aż nadto daleko — i uniemożliwia kobietom korzystania z kąpeli w obec takiego postępowania. Zdaje nam się, iż nałożenie kary pieniężnej na osoby kąpiące się bez odpowiedniego ubrania, położyloby tamę nadużyciom, ile że stróż mostowy przy Dunajcu mieszkający nadzór bardzo łatwo wykonywać by mógł albowiem jest c. k. zaprzysiężonym stałym sługą rządowym — a za dopilnowanie przepisów kąpielowych, z możliwych grzywien pieniężnych mógłby być wynagrodzonym.

Spodziewamy się, że Światne c. k. Starostwo słuszne żądania całej publiczności tarnowskiej uwzględni zechce i w duchu powyższym co wypada zarządzić poleci.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Wny Konstanty Jaworski w Żelazówce.

Doszła nas wieść, jakoby w Żelazówce zakładano fabrykę kafil. Gdyby było potrzeba zdatnego majstra, polecamy p. Stanisława Gozdawę Godlewskiego pracującego obecnie samodzielnie w Dąbrowie Górniczej w królestwie pol. (poczta Maczki)

Łaskawe zgłoszenie prosimy nadesłać wprost do niego (Huta bankowa dom Kulizy) albo do redakcyi „Orla”.

L. 1117.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej czyni wiadomo, że Wydział Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z wielkim księstwem krakowskiem jako zarządca fundacyi s. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych rozpisuje niniejszem w myśl postanowien statutu fundacyi konkurs do losowania czterech premii. — Według ostatniej woli fundatora, odsetki kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nie równe premje i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kole przy losowaniu.

Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19. lipca 1882, przy którym wygrane będą następujące kwoty: I premjum 846 złr. w. a., II premjum 705 złr., III premjum 564 złr., IV premjum 423 złr.,

Według statutu fundacyi przypuszczeni będą do ciągnięcia losów tylko ci czeladnicy, którzy: a) w królestwie Galicyi i Lodomerji lub w wielkim księstwie krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię katolicką rzymskiego, greckiego lub ormijańskiego obrządku, c) wyuczyli się według przepisów rzemieślniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do samodzielnego wykonywania onegoż, dla ubóstwa jednakże nie są w stanie wykonywać rzemiosła swego samoistnie; d) wykazują moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzony we Lwowie i w Krakowie przez c. k. Dyrekcyę policji w innych zaś miejscowościach przez c. k. Starostę powiatowego.

Czeladnicy którzy chcą wziąć udział w losowaniu mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem t. j. włącznie do dnia 5. lipca r. b. godziny drugiej po południu, wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki wyżej oznaczone a więc z dołączeniem: 1) Metryki chrztu 2) świadectwa ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonania onegoż stwierdzonego przez Przełożonego odnośnej korporacyi (cechu) i majstra u którego pracują; 3) świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności stwierdzonych w sposób powyżej ad d) określony.

Prośby które nadejdą do protokołu Wydziału krajowego po terminie wyżej oznaczonym nie będą uwzględnione — Bliższe określenia o przypuszczeniu do udziału w losowaniu przejrzeć można w Biórze Wydziału Rady powiatowej Tarnowskiej.

Tarnów dnia 13. czerwca 1882.

Za Prezesa: Dr. Kaczkowski.

L. 5751.

Obwieszczenie.

W miejsce ubyłych w II. kole 11 radnych i 6 zastępców rozpisyje niniejszem w myśl §. 22. ustawy gminnej na podstawie ostatniej listy wyborczej na czas trwania obecnej kadencji wybór uzupełniającej, który na dniu 11. lipca 1882 o godzinie 9 z rana w sali ratusza przeprowadzony będzie.

Wzywam więc wszystkich członków gminy w tymże kole głosujących, aby na wspomnionym dniu do wyboru przystąpić zechcieli.

Tarnów dnia 30. czerwca 1882.

Burmistrz

A. Wisłocki, w. r.

Zdatny ORGANISTA poszukuje umieszczenia na wsi lub miasteczku. Może także uczyć ŚPIEWU lub MUZYKI. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Orla”.

E. KUNZ

w TARNOWIE.

Handel towarów korzennych,

wszelkich Win i Delikatesów, skład Herbaty karawnowej, Rumu Jamaiki, Porteru angielskiego i różnych Marynat.

WIELKI SKŁAD

świec kościelnych

w różnej wielkości, oraz innych w zakres tegoż handlu wchodzących towarów.